

Krzysztof Tarkowski

Stanisław Wójtowicz, *Neopragmatyzm Stanleya Fisha a polskie spory o kształt literaturoznawstwa po 1989 roku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, ss. 540

Polskie literaturoznawstwo ujmowane przez pryzmat stanowiska Stanleya Fisha

ABSTRACT. Tarkowski Krzysztof, *Polskie literaturoznawstwo ujmowane przez pryzmat stanowiska Stanleya Fisha* [Polish literary studies viewed through the prism of Stanley Fish's standpoint]. „Przestrzenie Teorii” 25. Poznań 2016, Adam Mickiewicz University Press, pp. 349–360. ISSN 1644-6763. DOI 10.10.14746/pt.2016.25.17.

This review of Stanisław Wójtowicz's book, entitled *Stanley Fish's New Pragmatism and Polish Debates on Literary Studies after 1989*, focuses on several selected issues. First of all, the text discusses Fish's views on the (non) theory of interpretation and interdisciplinarity, as presented by Wójtowicz. Secondly, the article weighs up the pros and cons of Fish's anti-essentialist arguments for professional literary studies. Finally, the review presents a critique criticism of Polish attempts to change literary studies into cultural studies (taking feminist propositions into account).

Ukazanie się książki dotyczącej stanowiska Stanleya Fisha w Polsce było kwestią czasu z dwóch powodów. Po pierwsze, jego poglądy związane z interpretacją i teorią literatury odegrały i nadal odgrywają ważną rolę na polskiej scenie literaturoznawczej. Wieloletnia obecność jego myśli i wiele artykułów będących odzwierciedleniem na nie domagały się szerszego opracowania. Po drugie, jesteśmy świadkami kryzysu literaturoznawstwa, który jest wynikiem jego marginalizacji. W rezultacie prób przeciwdziałania tej sytuacji wytworzyły się wśród badaczy dwie tendencje. Pierwsza, której rzecznikiem jest Fish, zwrócona ku klasycznej formie literaturoznawstwa, oraz druga, zmierzająca w stronę ukulturowienia tej dziedziny badań. Rozstrzygnięcie sporu pomiędzy wspomnianymi tendencjami jest o tyle istotne, że przesądzi nie tylko o metodach badań literackich i sposobie myślenia o ich przedmiocie, ale również o strukturze instytutów i wydziałów.

Aby stawić czoła kryzysowi literaturoznawstwa, potrzebujemy wyraźnych i dobrze uargumentowanych propozycji. Stanley Fish składa nam taką właśnie ofertę, ukazując, że odejście od esencjalizmu nie musi skutkować odejściem od klasycznego literaturoznawstwa. Nawet jeśli się z nim nie zgodzimy, to nie możemy przejść obok jego stanowiska obojętnie.

Zaprezentowania najważniejszych elementów koncepcji Fisha oraz zestawienia ich z polskimi dyskusjami literaturoznawczymi podjął się Stanisław Wójtowicz, który jest również autorem przekładu *Profesjonalnej poprawności*¹. Monografia składa się z dwóch części. W pierwszej autor przedstawia poglądy Fisha na: 1) interpretację, 2) stosunek między teorią a praktyką, 3) literaturoznawstwo i kwestię jego ukulturowienia oraz upolitycznienia. W drugiej części Wójtowicz przechodzi do analizy polskiej sceny literaturoznawczej. Dokonuje przeglądu sporów dotyczących interpretacji i teorii literatury, by następnie zanalizować wybrane przykłady polskich prób poszerzenia (przekształcenia?) literaturoznawstwa o krytykę feministyczną i badania kulturowe.

Trzeba podkreślić, że zestawiając poglądy Fisha z polskimi sporami teoretycznoliterackimi, autor zmuszony jest rozwijać i często doraźnie interpretować stanowisko amerykańskiego neopragmatysty. Utrudnia to ustalenie tego, gdzie kończy się myśl Fisha, a gdzie zaczyna stanowisko Wójtowicza, o ile jakakolwiek różnica w ogóle między nimi zachodzi. Autor bowiem, jak sam wyznaje, wchodzi w rolę Fishysty i z tej perspektywy rozpatruje poruszane zagadnienia (s. 514-515). Jest to szczególnie widoczne w drugiej części książki, w której za pomocą słownika wypracowanego przez Fisha Wójtowicz reinterpretuje polskie spory literaturoznawcze. Autor ubiega ewentualną krytykę dotyczącą nadmiernego utożsamienia własnych poglądów z myślą amerykańskiego neopragmatysty i stwierdza, że jakieś stanowisko przyjąć musiał (s. 514). Mimo wszystko szkoda, że Wójtowicz nie zdystansował się od poglądów Fisha i nie nasświetlił ich z kilku alternatywnych perspektyw myślowych. Dostrzeżenie konserwatyzmu, arbitralności czy tego, że amerykański autor ujmuje omawiane zagadnienia w nadmiernie abstrakcyjny sposób, nie musi od razu oznaczać ich odrzucenia. Szczególnie, że Wójtowicz sam zauważa, iż słownik wypracowany przez Fisha jest zerojedynkowy (s. 515), co nie pozwala mu przedstawiać dyskutowanych kwestii w dostatecznie zniuansowany sposób.

Interpretacja i jej (nie) teoria

W rozdziale pierwszym Wójtowicz prezentuje typową dla amerykańskiego neopragmatysty metodę, która polega na osadzaniu równokształtnych wyrażen w różnych kontekstach, w celu ukazania zmienności ich znaczenia. Autor monografii zbiera najbardziej znane przykłady takich

¹ S. Fish, *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, przeł. S. Wójtowicz, Poznań 2012.

zabiegów Fisha i ujmując je w tabeli, czym sprawia, że argumentacja zyskuje na klarowności. Zwróćmy uwagę, że są to konkretne użycia słów czy wyrażań zaczerpnięte z codziennego życia, a nie wydumane, akademickie przykłady. Te empiryczne eksperymenty są dla amerykańskiego neopragmatysty uzasadnieniem dla daleko idącego wniosku, że znaczenie tekstu jest całkowicie wyznaczane przez kontekst (s. 28).

Powinniśmy zerwać z obrazem, wedle którego najpierw czytamy tekst, a potem go interpretujemy. Zdaniem Fisha, każde odczytanie, nawet najbardziej trywialne, jest interpretacją. W tej perspektywie tekst nie jest czymś, co interpretujemy (danym wcześniej), ale wynikiem interpretacji (s. 31). Spostrzeżenie, że kognitywny akt odczytania jest uwikłany w interpretację, umykało teoretykom, którzy uważali ją wyłącznie za intelektualny namysł nad dziełem.

Zasadniczym zarzutem wobec koncepcji Fisha było stwierdzenie, że dany tekst może znaczyć wszystko. Według Wójtowicza ten błędny wniosek wynika ze skupienia uwagi krytyków wyłącznie na negatywnych tezach amerykańskiego neopragmatysty. Faktem jest przecież, że wiele osób interpretuje teksty w taki sam lub bardzo podobny sposób. Lecz wyjaśnienie tego faktu nie musi leżeć po stronie tekstu i jego samooczywistych, niezbywalnych cech. W celu uporania się z tym problemem, Fish wprowadza niezwykle oryginalną koncepcję wspólnot interpretacyjnych. Jej główna idea polega na tym, że poprzez uczestnictwo w kulturze dysponujemy szeregiem przedzałożeń, które przyswoiliśmy sobie w procesie socjalizacji. Odczytywanie tekstów w ten sam sposób przez członków naszej wspólnoty jest wynikiem podzielenia wspólnych presupozycji (s. 40). Nie tekst stanowi o jego znaczeniu, ale nasze postrzeganie świata, w tym również dzieł literackich. Co istotne, nie jesteśmy w stanie świadomie zmieniać naszych przedzałożeń. Widzimy więc, że stanowisko prezentowane przez Fisha stoi na antypodach subiektywizmu, o który często się go oskarża. Wójtowicz sugeruje nawet, że prędzej taki zarzut można by postawić esencjalistom. Postulują oni niezmienną istotę tekstu, ale nie pokazują nam drogi dotarcia do niej, przez co skazują nas na szukanie jej na własną rękę lub w ramach różnych instytucji. Fish w swojej koncepcji nie pozostawia nam ani odrobiny swobody, ponieważ interpretacja jest uwarunkowana od A do Z przez nasze presupozycje, które oczywiście zmieniają się w czasie (s. 46).

Następnie Wójtowicz przygląda się relacjom między praktyką interpretacyjną a jej teoriami. Celem teorii fundacjonalistycznej jest dotarcie do niezależnych od historycznych i lokalnych uwarunkowań cech tekstu (stanowią one o tym, jaki tekst rzeczywiście jest). Jeśli znajdziemy te

istotowe właściwości, to będziemy również w posiadaniu metody, która wyznaczy jedyne poprawne odczytywanie. Zdaniem Fisha, jest to niemożliwe do osiągnięcia, ponieważ i tak jesteśmy skazani na posługiwanie się pojęciami i koncepcjami wynikającymi z naszego przygodnego usytuowania. Teoria taka nigdy nie będzie czymś więcej niż ekstrapolacją naszych doraźnych praktyk. Może nam ona powiedzieć o tym, jak do tej pory interpretowaliśmy, ale nie jak powinniśmy przeprowadzać interpretacje.

Jak wskazuje Wójtowicz, krytyka pozycji esencjalistycznych ma długą historię i wielu przedstawicieli. Tym, co wyróżnia Fisha na ich tle, jest równoczesna krytyka antyfundacjonalizmu – „jeśli *wszystko* jest społecznie skonstruowane, fakt, że jakaś konkretna rzecz jest społecznie skonstruowana, nie jest faktem, z którym można cokolwiek zrobić”². Dlatego, według amerykańskiego neopragmatysty, teoria antyfundacjonalistyczna nie ma żadnych konsekwencji dla naszej praktyki literaturoznawczej.

Każda teoria w swojej mocnej postaci jest właściwie w perspektywie Fisha niemożliwa do zrealizowania (s. 94). Jediną akceptowalną przez teoretyka literatury okazuje się teoria słaba. Przyjmuje ona postać działalności, która z jednej strony wykracza poza jednostkowe akty interpretacyjne, z drugiej wzbrania się przed tworzeniem powszechnie obowiązujących prawideł. Wójtowicz określa ją mianem swoistego wariantu historii literatury, który oferuje pomocną, acz niezobowiązującą heurystykę.

Fish jest sceptyczny również wobec postawy badawczej, którą nazywa krytyczną samoświadomością. Badanie założeń, które zdeterminują nasze interpretacje, nie ma żadnego wpływu na ich kształt. Krytyczny namysł nad jedną dziedziną jest dokonywany z wnętrza innej. Dlatego badając literaturoznawstwo, możemy to robić tylko ze względu na cele jakiejś innej dyscypliny. A jeśli weźmiemy jej uwagi na serio, to nie udoskonalimy literaturoznawstwa, ale zmienimy w coś innego. Fish jako pragmatysta uznaje, że jedynym kryterium ulepszania dyscypliny powinny być korzyści społeczne z jej uprawiania, a nie „sztuczne” uwzględnianie roszczeń innych dziedzin. Nie mamy więc nigdy do czynienia z czystą samoświadomością, lecz z oglądaniem jednego słownika za pomocą drugiego. Refleksja nad założeniami danej dziedziny przypomina raczej układ szeregowy niż hierarchiczny. Jak ujmuje to autor: „Nie znaczy to, że metarefleksja nie jest nam potrzebna, ale że metarefleksja nigdy nie jest *meta*” (s. 515).

² Tamże, s. 16-17.

Postmodernizm w obronie tradycyjnego literaturoznawstwa³

Wójtowicz poświęca trzeci rozdział zaprezentowaniu stanowiska zajmowanego przez amerykańskiego badacza w sporze o kształt literaturoznawstwa. Argumentacja zawarta w tej części jest zaczerpnięta w dużej mierze z najnowszej, przełożonej w 2012 roku na język polski, książki Fisha *Profesjonalna poprawność*, której tłumaczem jest również Wójtowicz. Powstanie dyscypliny, mówiąc językiem Fisha, polega na uzyskaniu przez nią tak zwanej „immanentnej inteligibilności”, w wyniku której osiąga ona „dystynktywność” względem innych dziedzin. Mówiąc jaśniej, chodzi o wytworzenie metody, zestawu pytań, które są charakterystyczne dla danej dziedziny i które odróżniają ją od innych działalności. Jeśli pokazemy nieznany wiersz literaturoznawcy, historykowi i socjologowi, to każdy z nich będzie patrzeć na niego pod zupełnie innym kątem i „zadawać mu” swoiste dla swojej dziedziny pytania. Naczelnym pytaniem literaturoznawstwa w kształcie, jaki przybrało ono w XX wieku, jest: „co znaczy ten tekst?”. Tylko takie literaturoznawstwo oferuje nam unikalny „produkt”, którym jest interpretacja tekstu literackiego. Zwróćmy przy tej okazji uwagę, że choć Fish jako neopragmatysta zniósł podział na użycie i odczytanie tekstu, to nadal się on na niego powołuje. Musimy sobie jednak uświadomić, że użyteczność tekstu jest tutaj traktowana bardzo szeroko, filozoficznie. Przypomina raczej przydatność ewolucyjnych cech organizmów niż świadome użycie w jakimś celu. Jeśli rozróżnimy te dwie płaszczyzny, to możemy sensownie mówić o odczytaniu i użyciu.

W tym kontekście amerykański neopragmatysta wskazuje na złudne nadzieje pokładane w interdyscyplinarności. Zdaniem Fisha, na styku różnych dyscyplin nie rodzi się żadna nowa jakość, która byłaby różna od poszczególnych dziedzin wchodzących w skład interdyscyplinarnego zespołu. Każda dyscyplina wytwarza charakterystyczne dla siebie fakty, będące odpowiedziami na pytania, którymi dysponuje. Kiedy dokonujemy pracy interdyscyplinarnej, to mamy do czynienia z przeformułowaniami faktów, np. historycznych na literaturoznawcze i odwrotnie (s. 178-179). Każdy z badaczy przychodzi ze swoim słownikiem, metodami, celami i z nimi wychodzi. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy zaprzestać takich przedsięwzięć, praca interdyscyplinarna jest konieczna, trudno wyobrazić sobie uprawianie literaturoznawstwa bez uwzględniania osiągnięć językoznawstwa czy historiografii (s. 174).

³ Jest to tytuł wprowadzenia autorstwa Wójtowicza do polskiego przekładu *Profesjonalnej poprawności*.

Podzielając poglądy Fisha, Wójtowicz nie zauważa, że jego stanowisko w sprawie interdyscyplinarności nie jest wyłącznie uargumentowaną konstatacją, lecz również performatywnym ruchem w akademickiej „grze”, który petryfikuje istniejący porządek i ścisły podział dyscyplin naukowych. Oczywiście nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie lub przewidzieć nowych gałęzi czy paradygmatów nauki, ale nie oznacza to, że mamy się na potencjalne zmiany zamykać. A zdaje się, że takie są konsekwencje poglądów Fisha dotyczących zagadnienia interdyscyplinarności.

Metody badawcze, cele i słownik na ogół nie budzą większych wątpliwości. Problem stanowi zewnętrzna legitymacja literaturoznawstwa. Zauważmy, że punkt ciężkości nie spoczywa na pytaniu o sensowność działania konkretnego badacza, jak każdy akademik, „robi on swoje”. Pytanie, jaka jest korzyść utrzymywania określonej dyscypliny dla osób, które się nią nie zajmują? Odpowiedź wykracza poza obszar teoretyczno-literacki.

Reakcją badaczy na kwestię legitymizacji literaturoznawstwa są próby jego ukulturowienia i upolitycznienia. Fish odnosi się krytycznie do tych projektów. Jego zdaniem, łączenie literaturoznawstwa z upolitycznionymi wersjami feminizmu czy postkolonializmu nie jest dobre dla żadnej z tych dyscyplin czy stanowisk. Nie chodzi o to, aby określony badacz zawsze musiał się zdecydować, czy chce badać i tworzyć literaturę, czy dokonywać zmiany społecznej. Krytyka Fisha dotyka problemu łączenia obu działalności w jednym przedsięwzięciu, ponieważ taka działalność nie jest ani literaturoznawstwem, ani dobrym narzędziem zmiany politycznej (s. 165). Warto przy tej okazji zauważyć, że Fish (a za nim Wójtowicz) operuje na bardzo abstrakcyjnym poziomie analizy. Zarówno „dyscypliny naukowe”, „badacze”, jak i „narzędzia politycznej zmiany” są dla amerykańskiego autora wyłącznie oderwanymi od kontekstu, abstrakcyjnymi pojęciami, które rozpatruje on, izolując je od siebie. Jeśli jednak spojrzymy na naukę przede wszystkim jak na określoną, usytuowaną praktykę rządzącą się konkretnymi standardami, to Fishowskie rozpatrywanie problemu „badacza” w oderwaniu od problemu „dyscypliny naukowej” przestanie być uzasadnione, a nawet możliwe.

Amerykański neopragmatysta wprowadza koncepcję akademicyzowania, która polega na wyizolowaniu przedmiotu i jego profesjonalnym przebadaniu w oderwaniu od bieżącej polityki, bez zważania na hermetyczny język dyscypliny. Fish zdaje sobie sprawę, że każda działalność jest w pewnym sensie etyczna. Lecz tym, na co kładzie nacisk, jest określenie „w pewnym sensie”. Profesjonalne literaturoznawstwo jest, według niego, apolityczne w słabym tego słowa znaczeniu. Powinno ono jak najbardziej abstrahować od doraźnych interesów grup społecznych. Wynika

z tego określona rola uniwersytetu jako autonomicznej przestrzeni profesjonalnych badań. Pytanie o społeczne przyzwolenie na niezależny względem polityki kształt literaturoznawstwa czy uniwersytetu wykracza poza obszar dociekań akademika, przynajmniej w godzinach jego pracy.

Zgodnie z tym, co zostało powiedziane o „wewnętrznej inteligibilności”, skutkiem ukulturowienia bądź upolitycznienia badań literackich nie będzie ich zmiana, ale porzucenie na rzecz innej działalności. Jeśli tylko istniało będzie społeczne przyzwolenie na wspieranie literaturoznawstwa, to będziemy je uprawiać. Jeśli zaś ono wygaśnie – literaturoznawstwo zostanie porzucone na rzecz innych, ciekawszych i bardziej potrzebnych dyscyplin.

Teoria interpretacji w Polsce

Drugą część monografii Wójtowicz rozpoczyna od omówienia polskich sporów literaturoznawczych po 1989 roku. Jest to data nieprzypadkowa, bowiem od tego czasu poststrukturalizm i postmodernizm zaczęły realnie oddziaływać na naszą praktykę badawczą teorii literatury, zamiast być tylko ciekawostką z zagranicy (s. 214). Najważniejsza dyskusja literaturoznawcza została w ocenie Wójtowicza zainicjowana przez Andrzeja Szahaja tekstem *Granice anarchizmu interpretacyjnego*⁴. Toruński filozof zarysował w nim trzy możliwe stanowiska, które można zająć w stosunku do pojęcia interpretacji. Autor monografii, stosując już własną terminologię, nazywa je obiektywizmem, subiektywizmem i intersubiektywizmem, a za ich reprezentantów uznaje kolejno: Umberta Eco, Richarda Rorty'ego i Stanleya Fisha.

Zdaniem Wójtowicza, spór nie został zakończony konsensusem na rzecz któregoś z wymienionych wyżej stanowisk. Większość literaturoznawców nie przejmuje się teorią i można by ich nazwać subiektywno-obiektywnymi-intersubiektywistami. Wprowadzając figurę łączącą wszystkie stanowiska, autor chce ukazać, że większość osób traktuje spór o status interpretacji zdroworozsądkowo, chcąc z jednej strony trochę swobody interpretacyjnej, z drugiej, dzieląc przekonanie o istnieniu jakichś ograniczeń. Z perspektywy Fisha najważniejsze jest jednak, że zamiast teoretyzować, zajmują się oni po prostu interpretowaniem.

Wójtowicz traktuje teorie fundacjonalistyczne jako wyraz strachu przed brakiem niezależnych cech tekstów, co stawiać by miało pod zna-

⁴ Tekst pierwotnie ukazał się w „Tekstach Drugich” 1997, nr 6, s. 5-33.

kiem zapytania dyscyplinę literaturoznawstwa jako działalność poznawczą, a co za tym idzie, mogłoby podważyć jej doniosłość. Postawę określa nie tyle jako esencjalistyczną, co antyantyescencjalistyczną. Po przeciwnej stronie sytuje myślicieli pokroju Andrzeja Zybertowicza, którzy podzielają zdanie Fisha, że rozstrzygnięcia w kwestii fundacjonalizm – antyfundacjonalizm nie mają znaczenia dla naszej praktyki, a zatem „prawica może w tym samym stopniu co lewica czerpać z retoryki postmodernistycznej” (s. 301).

Na marginesie Wójtowicz zauważa, że trudno jednoznacznie przyporządkować poszczególnych polskich badaczy teorii literatury do konkretnych stanowisk. Autorom różnych artykułów i książek raz bliżej do subiektywizmu, a raz do intersubiektywizmu lub pragmatyzmu. Wzmocnia to tezę autora recenzowanej tu pracy, że spór w dużej mierze ma charakter retoryczny. Wójtowicz zauważa również, że większość polskich zwolenników teorii antyfundacjonalistycznej powołuje się na nią w celu uzasadnienia konkretnych rozstrzygnięć etycznych. Zwięzłą ilustracją tej zależności są słowa Przemysława Czaplińskiego: „Tymczasem kto rozumie, że w życiu spieramy się o fabuły i metafory, ten prawdopodobnie przejawia mniejszą skłonność do stosowania przemocy”⁵. Jak już wspominałem wcześniej, zdaniem Fisha nie mamy w omawianym wypadku do czynienia z żadnym wynikaniem, ale z koincydencją. Nic nie stoi na przeszkodzie, by bronić tych samych wartości z pozycji zarówno esencjalistycznej, jak i antyescencjalistycznej (s. 110). Jednak zwolennicy teorii antyfundacjonalistycznej, podobnie jak fundacjoniści, dostrzegają poważne konsekwencje wynikające ze stwierdzenia, że literaturoznawstwo jest przygodne i pozbawione cech ahistorycznych. Wyprowadzają oni z tego wnioski, że należy literaturoznawstwo poszerzyć lub przekształcić.

Literaturoznawstwo a feminizm

Wójtowicz, za Fishem, stara się bronić klasycznego literaturoznawstwa wobec polskich prób jego ukulturowienia i upolitycznienia. Za najbardziej zaawansowany projekt mogący zmienić kształt dyscypliny uważa on krytykę feministyczną. Autor skupia się na dwóch konkretnych przykładach. Pierwszym jest projekt „Czytelnika jako kobiety” Ewy Kraszkowskiej, drugim feminizm interdyscyplinarno-polityczny Ingi Iwasiów. Odwołanie się do konkretnych badaczek i ich projektów w narracji Wój-

⁵ P. Czapliński, *Zagłada jako wyzwanie dla refleksji o literaturze*, „Teksty Drugie” 2004, nr 5, s. 20-21.

towicza jest niewątpliwą zaletą, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ogromne zróżnicowanie wewnątrz myśli feministycznej, także w Polsce.

Kraskowska rozumie krytykę feministyczną jako nowy, kobiecy sposób odczytywania utworów literackich. Składa się on z dwóch komponentów: ginokrytyki oraz rewizjonizmu. Ginokrytyka polega na odkrywaniu zapomnianych autorek, ich dzieł oraz na reinterpretacji literatury w duchu kobiecym. Wójtowicz interpretuje projekt Kraskowskiej za pomocą słownika Fisha. Z tej perspektywy problemem jest to, że nie da się wyznaczyć żadnych kryteriów, które umożliwiłyby nam odczytywanie tekstów w taki sposób, jak proponuje Kraskowska. „*Czytelnik jako kobieta* nie jest więc projektem metodologicznym, ale projektem tożsamościowym [...]” (s. 382). Chodzi w nim o to, żeby przemienić siebie, swój sposób odczytywania tekstów. Jedyna metoda osiągnięcia tego celu jest trywialna, a jest nią według Fisha czytanie dopóty, dopóki się uda. Ponieważ zmiana rozumienia tekstów może się dokonać tylko poprzez współdzielenie pewnych obszarów kultury. Wójtowicz wskazuje, że ginokrytyka zaproponowana przez Kraskowską ma charakter wewnątrzdyscyplinarny. Ginokrytyczkę należy traktować jak literaturoznawczynię mającą konkretną specjalizację, tak jak mediewistkę, która lepiej od innych zna literaturę i kulturę średniowieczną. Zauważmy, że z jednej strony siatka pojęciowa Fisha zmieniła nasze myślenie na temat koncepcji feministki, ale z drugiej strony zostawiła jej praktykę prowadzenia badań literaturoznawczych nienaruszoną.

Inaczej wygląda relacja między literaturoznawstwem a feminizmem, kiedy ten ostatni wykracza poza akademickie aspiracje profesjonalno-estetyczne. Feministyczna krytyka rewizjonistyczna, zajmując się literaturą, bada ją jako miejsce, w którym odcisnął się pewien dyskurs społeczny. Tak naprawdę to nie literatura jest jej przedmiotem, ale ów dyskurs. Taka perspektywa feministyczna ma niewiele wspólnego z literaturoznawstwem, oprócz tego, że obie dyscypliny skupiają swoją uwagę na książkach. Ginokrytyka i rewizjonizm z punktu widzenia Kraskowskiej stanowią uzupełniającą się całość. Jednak w ujęciu Fisha są to dwie dziedziny różniące się metodami i celami. Zdaniem amerykańskiego literaturoznawcy, jeśli będziemy je łączyć w jednym przedsięwzięciu, to stanie się to ze szkodą zarówno dla feminizmu, jak i badań literackich (s. 455). Również w tym wypadku warto zwrócić uwagę na bardzo abstrakcyjny sposób ujmowania omawianego zagadnienia przez Fisha. Separowanie od siebie feminizmu, krytyki literackiej i zmiany społecznej jest możliwe tylko wtedy, gdy traktujemy je jako wyabstrahowane pojęcia, a nie jako zjawiska ufundowane na seriach zazębiających się praktyk wykonywanych przez konkretne osoby.

Wójtowicz podkreśla, że krytyka feminizmu jest dokonywana wyłącznie z perspektywy problemu upolitycznienia literaturoznawstwa i nie wiąże się z krytyką feminizmu jako ruchu społecznego. Autor stwierdza, że jest już niemal tradycją odczytywanie Fisha jako tego, który wyciąga dalekosiężne, praktyczne konsekwencje z antyfundacjonalizmu. Zauważa, że polska krytyka feministyczna często powoływała się na Fisha jako na tego, który obnaża polityczne uwikłanie interpretacji. Przedstawia się go najczęściej w dwóch skrajnych wersjach – albo jako wyzwoliciela, albo jako anarchistę. Tymczasem Wójtowicz udowadnia w swojej książce, że zdaniem Fisha opowiedzenie się za fundacjonalizmem lub antyfundacjonalizmem nie ma wcale wpływu na nasze przekonania (s. 369).

Ukulturowienie literaturoznawstwa w Polsce

W ostatniej części Wójtowicz omawia próby ukulturowienia literaturoznawstwa w Polsce. Autor polemizuje z różnymi wersjami badań kulturowych, broniąc tradycyjnego literaturoznawstwa w postaci zaproponowanej przez Fisha. Cechą charakterystyczną podejść kulturowych jest typowy dla poststrukturalizmu pluralizm perspektyw i metod, w wyniku czego zacierają się instytucjonalne granice między dyscyplinami. Autor wylicza zarzuty wobec projektu łączenia tradycyjnego literaturoznawstwa z badaniami kulturowymi, formułując ich w sumie osiemnaście. Zwraca przy tym uwagę, że współczesny spór o ukulturowienie literaturoznawstwa jest kalką zmagania amerykańskich z lat osiemdziesiątych, aczkolwiek z istotną różnicą wynikającą z odmiennego charakteru kulturowego, etnicznego i religijnego Polski. Słusznie zauważa, że spór między literaturoznawstwem interpretacyjnym a badaniami kulturowymi ma charakter normatywny, a tym samym „lista zarzutów przedstawionych przez jedną ze stron jest programem strony przeciwnej, i odwrotnie” (s. 496). Dostrzega wady i zalety zarówno badań kulturowych, jak i tradycyjnego literaturoznawstwa. Podejmuje również namysł nad konsekwencjami, jakie mogą wyniknąć z przybrania takiego lub innego kształtu przez literaturoznawstwo. Zdaniem autora, nie możemy być obojętni wobec tego, co będzie działo się z literaturą. Mimo że Wójtowicz uznaje czas pluralizmu w polskim literaturoznawstwie za miniony, to całkiem pluralistycznie namawia nas do opowiedzenia się po którejś ze stron.

Na osobną uwagę zasługują aspekty redakcyjno-kompozycyjne książki. Jak wiemy, zabiegiem powszechnie stosowanym jest używanie rozstrzelonego druku w celu wyakcentowania danego słowa lub zdania. Jednak Wójtowicz poszedł o krok dalej, systematycznie pogrubiając partie tekstu. Zabieg ten może budzić pewne kontrowersje. Z jednej strony, autor zwraca uwagę czytelnika na ważniejsze fragmenty, z drugiej strony, dokonuje wyboru za niego, co nie każdemu odbiorcy może się podobać. Chociaż w przypadku omawianej książki powyższy zabieg nie budzi moich zastrzeżeń, to wolałbym, żeby nie stał się powszechną praktyką.

Autor upodobał sobie także stosowanie akronimów. Ze względu na liczbę artykułów, na które się on powołuje, jest to rzecz zrozumiała. Lecz Wójtowicz objaśnia skróty w przypisach, co nie stanowi dużego problemu, gdy systematycznie czytamy całość pracy, ale kiedy sięgamy tylko do wybranych rozdziałów, sprawia znaczną trudność. Liczba skrótów przekracza piętnaście i chociażby z tego względu autor mógł pokusić się o umieszczenie ich listy na początku książki.

Bezdiskusyjnie, godne pochwały są natomiast wypunktowane podsumowania, którymi kończy się większość rozdziałów. Pozwalają zrekapitulować przeczytany materiał oraz szybko dotrzeć do najważniejszych tez i argumentów. Uwagę zwraca również to, że każdy z sześciu rozdziałów ma odrębny i rozbudowany spis treści. Dzięki powyższym zabiegom książka zyskuje na przejrzystości, mimo swojej objętości i wielości poruszanych tematów. Wątpliwości nie budzi również układ treści. Poszczególne podrozdziały wynikają z siebie, a rozdziały tworzą spójną i uzasadnioną całość. Warto wspomnieć o obszernej bibliografii, która zbiera informacje o artykułach dotyczących Fisha rozmieszczonych w różnych polskich czasopismach.

Szkoda, że Wójtowicz nie pokusił się o zaprezentowanie tradycji filozoficznej, pod którą podpisuje się amerykański literaturoznawca. Tym bardziej że neopragmatyzmowi Stanleya Fisha poświęca on całą pierwszą część książki, nie wspominając o jej tytule. Autor, co prawda, nawiązuje do R. Rorty'ego, J.L. Austina, W. Jamesa, wspomina o kryterium pragmatycznym, ale są to tylko doraźne odniesienia, bez systematycznego ujęcia. Uważam, że jest to najpoważniejszy brak recenzowanego opracowania.

Autor nie poświęca również za wiele miejsca interesującej kwestii relacji pomiędzy poszczególnymi elementami czy też założeniami stanowiska Fisha. Można bowiem zgodzić się z amerykańskim neopragmatystą w kwestii tego, czym jest interpretacja, ale odrzucić jego wizję profesjo-

nalnego literaturoznawstwa i sztywnych podziałów między dyscyplinami. Poglądy Fisha są spójne w takim sensie, że nie wykluczają się nawzajem, ale, co warto podkreślić, nie zachodzą między nimi żadne konieczne związki.

Monografia Wójtowicza jest niewątpliwie godna polecenia każdemu interesującemu się teorią interpretacji i literaturoznawstwa. Autor w sposób kompetentny i rzetelny przedstawia stanowisko Fisha wobec najważniejszych współczesnych zagadnień literaturoznawczych. Porządkuje oraz wyjaśnia licznie powielane nieporozumienia dotyczące koncepcji amerykańskiego neopragmatysty. Oprócz tego, badacz przedstawia konkretną i dobrze uargumentowaną wizję Fisha dotyczącą kształtu literaturoznawstwa jako profesjonalnej i autonomicznej dziedziny. Bez względu na to, czy zgadzamy się z tym ujęciem, czy nie, książka Wójtowicza jest ważnym głosem wyrażonym w trosce o kondycję humanistyki. Jest to głos istotny zwłaszcza w czasach, w których uważa się, że humanistyka nie ma zbyt wiele do zaoferowania społeczeństwu.